

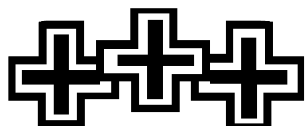
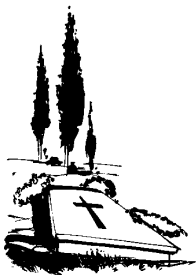
STATYSTYKA MARCA

Odeszli do wieczności:

Stanisław Kundro, l. 89
Franciszek Matejczyk, l. 80
Barbara Kauczor, l. 69
Elżbieta Rozborska, l. 68
Agnieszka Kowol, l. 106
Julian Wąż, 7 tygodni
Lidia Moś, l. 84

Jerzy Szczuka, l. 72
Renata Banoch, l. 74

*Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie,
a światłość wiekuista niechaj im świeci.
Niech odpoczywają w pokoju wiecznym.
Amen.*



Nowe krzyże zmarłych,
zamówione do kaplicy św. Barbary,
zostaną uroczystie poświęcone
w Wielki Piątek, po nabożeństwie
Drogi Krzyżowej o godz. 9.00

Sakrament chrztu
przyjęli:

Jan Michna

**Świąteczne odwiedziny chorych odbędą się 8 kwietnia od godz. 8.00
- nowych chorych lub zmiany prosimy zgłosić w zakrystii lub kancelarii**

NABOŻEŃSTWA W WIELKIM TYGODNIU

WIELKI CZWARTEK (13.04.2017)

18.00 - Msza św. Wieczerzy Pańskiej
20.00 - 22.00 - Adoracja Najświętszego Sakramentu

WIELKI PIĄTEK (14.04.2017)

7.00 - do wieczornej liturgii - Adoracja Najświętszego Sakramentu w ciemnicy
9.00 - Koronka do Miłosierdzia Bożego i Droga Krzyżowa
18.00 - Liturgia Męki Pańskiej
20.00 - 22.00 - Adoracja Najświętszego Sakramentu

WIELKA SOBOTA (15.04.2017)

7.00 - 15.00 - Adoracja Najświętszego Sakramentu
7.30 - Liturgia Godzin - tzw. ciemna jutrznia i godzina czytań
11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00 - Poświęcenie pokarmów na stół wielkanocny
22.00 - Wigilia Paschalna i procesja rezurekcyjna (prosimy przynieść świece z okapnikami!)

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO (16.04.2017)

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 16.00 - Uroczyste Msze św. (w tym dniu nie ma nieszpórów)

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY (17.04.2017)

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 16.00 - Uroczyste Msze św. (w tym dniu nie ma nieszpórów)

POSŁANIEC
ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

KWIECIEŃ 2017 (4/313)

RADOŚĆ WIELKANOCNA

Wyrok ukrzyżowania był czymś znacznie więcej niż skazaniem na okrutną, nieludzką śmierć. Ludziom, którzy skazywali jakiegoś człowieka na ukrzyżowanie, chodziło nie tylko o to, żeby go zabić, a nawet nie tylko o to, by przed śmiercią zadać mu jak najwięcej męki. Na krzyżu miała się dokonać ostateczna kompromitacja skazańca oraz jego czynów lub jego idei. Wyrok ukrzyżowania nie kończył sądu nad nieszczęślikiem, ale go dopiero rozpoczynał. Prawdziwy sąd odbywał się na krzyżu. Pograżony w nieludzkich mękach, wystawiony na widok publiczny, nieszczęślik albo przeklinał dzień swoich narodzin i wszystkie swoje idee, albo przepelniony był beznadziejną nienawiścią i w ten sposób świadczył o zwycięstwie swoich wrogów.

Otóż Chrystus Pan umierał zupełnie inaczej. On był zwycięzcą nawet na krzyżu. Mimo strasznych cierpień jest dokładnie taki, jakim był zawsze, a swoim zachowaniem daje świadectwo, że nawet na krzyżu możliwa jest miłość. Sposób Jego umierania nie tylko nie skompromitował Jego nauki, ale ją potęgniejnie uwierzytelnił. Któż by się dziwił skazańcowi, jeśli w torturze ukrzyżowania zapomniał o własnej matce? Chrystus Pan czyni miłość nawet na krzyżu i nie tylko wobec swojej Matki. Kiedy litościwe kobiety z Jerozolimy płakały nad Jego utrapieniem, On myśli przede wszyst-

kim o ich dobru i powiada im: Raczej nad swoim życiem się zastanówcie oraz nad duszami waszych bliskich! Łotrowi nie tylko przebaczył grzechy, ale pomógł mu przyjąć okropne męki ukrzyżowania z godnością i w nadziei życia wiecznego. Nawet na własnych morderców potrafił spojrzeć nie tylko w perspektywie straszliwej krzywdy, jaką mu wyrządzili. Umiał zauważyć, że ci nieszczęślinicy nie wiedzą, co czynią, i modlił się za nich, aby Ojciec Przedwieczny okazał im miłosierdzie. Krótko mówiąc, szatan chciał dokonać sądu nad Chrystusem. Chciał wykazać, że Jego nauka o miłości jest idealistyczną mrzonką, która musi się załamać pod naporem tak zwanej rzeczywistości. Tymczasem stało się dokładnie odwrotnie: na Kalwarii odbył się sąd zarówno nad tym światem, jak nad władcą tego świata, czyli szatanem. Tym światem Chrystus nazywa tę przestrzeń międzyludzką, którą szatanowi udało się urządzić po swojemu, gdzie miłość i prawda ustępują kłamstwu i przemocy.

ZOSTAŁA MIŁOŚĆ

Otóż ten właśnie świat został osądzony na Kalwarii. Okazało się bowiem, że cała potęga zła jest bezsilna wobec człowieka, który oburącz trzyma się Ojca Niebieskiego. Cała potęga zła może co najwyżej ciało zabić, duszy jednak zaszkodzić nie może. Nie może zniszczyć w



człowieku postawy miłości, jeśli tylko człowiek trwa w Bogu, który jest źródłem miłości.

I to zwycięstwo Chrystus Pan odniósł już na krzyżu. Zmartwychwstanie było uroczystym obwieszczeniem tego zwycięstwa. Jezus Chrystus, naprawdę jeden z nas, odniósł nad złem zwycięstwo druzgocące: na naszej ziemi spełniona została krystaliczna miłość, i to w warunkach tak skrajnie miłości niesprzyjających.

Swoim zmartwychwstaniem dał nam świadectwo, że On - prawdziwy Człowiek - jest razem prawdziwym Synem Bożym, i że wobec tego zwycięstwo, które odniósł na Kalwarii, ma wymiar nieskończony: może być ono źródłem mocy zwycięskiej przeciwko złu dla każdego z nas. Naprawdę jest się czym radować! Jeśli Chrystus zmartwychwstał, to nie tylko korzenie zła zostały nieodwołalnie podcięte, ale nasze istnienie nabrało sensu na życie wieczne.

Jednak nie dziwny się temu, że radość Wielkanocy dla wielu z nas jest mniej wyrazista niż radość Bożego Narodzenia. Łatwiej radować się w dzień ślubu niż podczas oczekiwania na narodziny dziecka, choć nikt nie zaprzeczy, że ta druga radość jest głębsza i dojrzalsza. Obietnicą potrafią się radować nawet ci, którzy wcale nie zamierzają podjąć trudu jej przyjęcia. Krótko mówiąc, do radości wielkanocnej jesteśmy zdolni tylko w takim stopniu, w jakim umarł w nas człowiek, który odrzuca Chrystusa; tylko w takim stopniu, w jakim w nas samych zwycięża zmartwychwstały Chrystus.

Przypatrzymy się zatem tajemnicy odrzucenia Chrystusa. Zauważmy przede wszystkim, że nie ukrzyżowali Go bandyci czy ludzie bez sumienia, ale zwyczajni ludzie, nastawieni raczej na dobro niż na zło. Sędziemu, który wydał wyrok śmierci, wręcz bardzo zależało na tym, żeby proces skończył się inaczej. Arcykapłanem Kajfaszem nie powodowała osobista nienawiść do Chrystusa, tylko niepokój, ażeby Jego działalność nie sprowadziła na kraj wojsk rzymskich, a wiadomo, co by to oznaczało.

To prawda, że żołnierze uczynili sobie ze Skazańca przedmiot zabawy, a tłum natarczywie domagał się ukrzyżowania. Ale czyż musi-

my naciągać rzeczywistość, ażeby rozpoznać w jednych i drugich ludzi sobie podobnych? Czy naprawdę nigdy nie bawiliśmy się cudzą dezorientacją, nieporadnością, odmiennością? Czy zupełnie obce nam jest poczucie rozrywki, jakiego potrafi człowiekowi dostarczyć cudze nieszczęście? Czy nie zdarza się, że człowiek w zasadzie uczciwy rzuci kamieniem w niewinnego? Przy czym tak się składa, że najczęściej rzuca się w tego, któremu coś się zawdzięcza.

NA ŻYCIE WIECZNE

Jeżeli zaś ktoś z nas czuje się tak nieskazitelny, że nie rozpozna siebie w żadnym z czynnych uczestników mordy, jaki został dokonany na Chrystusie, to przecież nie wymówi się od duchowego pokrewieństwa z osobami, które były bezsilnie przeciwne ukrzyżowaniu. I żona Pilata, która bezskutecznie prosiła męża o wyrok uniewinniający, i litościwe Żydówki z Jerozolimy, płaczące nad Skazańcem, i Piotr, który zapalczywie wyciągnął miecz w obronie Chrystusa, ale stracił cały swój rezon w momencie, kiedy lepiej zdał sobie sprawę z tego, co się dzieje - wszyscy oni stanowią integralną częśćkę świata, który ukrzyżował Chrystusa. Jedynie Maryja stanęła prawdziwie po Jego stronie - i jest Ona pierwszą przedstawicielką ludzkości wolnej, poślubionej Bogu na życie wieczne.

W świetle powyższego spróbujmy jeszcze raz porównać radość Bożego Narodzenia z radością, którą niesie z sobą Zmartwychwstanie. Jedna i druga dostępna jest tylko dla tych, którzy zdają sobie sprawę z tego, jak całkowicie jesteśmy zanurzeni w świecie podlegającym śmierci. Naszego zamknięcia w tym świecie nie da się nawet porównać z przywiązaniem chłopca pańszczyźnianego do swojej wioski: my nie mamy absolutnie żadnych możliwości wyrwania się z naszego zamknięcia w śmierci. Otóż Boże Narodzenie to orędzie realnej nadziei w sytuacji absolutnie rozpaczliwej. Okazuje się, że tylko dla naszych ludzkich sił sytuacja jest bez wyjścia. U Boga nie ma nic niemożliwego. On nas kocha i to aż tak nieprawdopodobnie, jak o tym świadczy żłóbek betlejemski.

Radość Wielkanocy to radość, że ta nie-



Żarty poświęcone

Ksiądz i rabin mieli zderzenie czołowe. Oba samochody - masakra! Z jednego wysiada rabin, lekko potłuczony. Z drugiego ksiądz, który ma parę siniaków. Patrzą na siebie i samochody z niedowierzaniem. Rabin mówi do księdza: - To niemożliwe, że żyjemy. - No właśnie, to musi być znak od Szefa. - Tak, to znak żebyśmy się wreszcie pogodzili. - Tak, koniec waśni między religiami - decyduje ksiądz. Rabin wyciąga piersiówkę i proponuje: Napijmy się, żeby to uczcić. Ksiądz wziął pociągnął parę łyków i dał rabinowi. Ten nie napiwszy się schował butelkę. - A ty co? - A ja poczekam, aż przyjedzie policja!...

KONKURS RELIGIJNY

- Kogo wskrzesił Pan Jezus:
a) Łazarza b) córkę Jaira
c) młodzieńca z Nain d) teściową Piotra
- Dlaczego Dorota Gawryluk bywa w cerkwi? (odp. w gazetce)
- Co było największym cudem opisanym w Nowym Testamencie?

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać e-mailem z dopiskiem: **Konkurs Religijny** - do dnia 15.04.2017

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI WYLOSUJEMY NAGRODĘ!

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

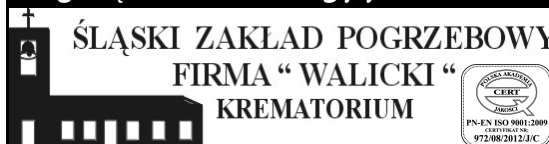
- Zakon karmelitański zreformowali św. Jan od Krzyża i św. Teresa z Avila
- Diecezja Gliwicka została utworzona 25 lat temu a jej pierwszym biskupem ordynariuszem był Jan Wierczorek
- W Popielec obowiązuje post ścisły (ilościowy i jakościowy)

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Marlena Kozikowska**

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O dary Ducha Świętego na czas rekolekcji i wielkopostnej przemiany serc dla wszystkich naszych parafian.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĄ: 32/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

w godz. 8.00 - 18.00; w soboty: 8.00 - 13.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37
www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

CELEBRYCI TEŻ WIERZĄ W BOGA

DOROTA GAWRYLUK: *Niewielu jest dziennikarzy, którzy mają takie poglądy, jak ja.*

O tym, że w życiu bywa pod górkę i z górki, znana dziennikarka telewizyjna wiedziała od dzieciństwa. Zahartowało ją to na zawsze. Potrafiła zbudować silną rodzinę, mimo intensywnej pracy zawodowej.

Telewizja fascynowała ją od zawsze. Gdy rodzice oglądali dziennik telewizyjny, mała Dorotka niepostrzeżenie wchodziła pod stół, bo też chciała obejrzeć program dla dorosłych. Do dziś pamięta dyskusje o tym, że Polak został papieżem, choć miała wtedy zaledwie sześć lat. Dorastała w bajkowej górskiej scenerii. Jej rodzice mieszkali w Kamionce Małej koło Limanowej i codziennie musiała pokonać piechotą sześć kilometrów, by dostać się do szkoły.

Dorota od małego była ambitna, wierzyła, że jest najlepsza we wszystkim. Poczucie własnej wartości zaszczerpił w niej tata, który powtarzał stale, że jest najpiękniejsza i najmądrzejsza. Ojciec Doroty był cenionym w okolicy hydraulikiem. Miał niesamowity dar: zawsze potrafił znaleźć pod ziemią źródło wody. Sam zarabiał na utrzymanie rodziny, bo żona prowadziła dom. Uczyla córkę dystansu do rzeczywistości i dawała świadectwo wiary w Boga. Walczyła, by w szkole, do której chodziły jej dzieci, w każdej klasie wisiał krzyż. *Kiedy coś idzie mi nie tak, dzięki naukom mojej matki nie czuję się nieszczęśliwa* – wyznaje dziennikarka.

Szybko wyrosła. Zdolną dziewczynkę rodzice wysłali do liceum, do Warszawy. Zamieszkała u ich przyjaciół. Pilnie się uczyła, korzystała z danej jej szansy. Gdy zdała na studia, zamieszkała w akademiku.

Tam poznała Jerzego Gawryluka, z pochodzenia Białorusina. Wcześniej wyszła za mąż. Była na drugim roku studiów, miała 21 lat. Małżeństwo okazało się nadzwyczaj trwałe: są razem od 25 lat. Chodzą razem do kościoła i do cerkwi, bo mąż jest wyznania prawosławnego. Dbają o wzajemną akceptację i szacunek dla swoich tradycji.

Wierzmy trochę inaczej, ale w tego samego Boga. Łączy nas osoba Chrystusa. To, że obchodzimy Boże Narodzenie w innym czasie, traktujemy jako dodatkowy bonus. Świętujemy podwójnie! – podkreśla dziennikarka.

W takim duchu wychowują dwójkę swoich dzieci. Syn jest już dorosły, Dorota urodziła go jeszcze na studiach. Dostał na chrzcie białoruskie imię Nikon. *W opiece nad nim bardzo pomagała mi mama męża. Zajmowała się synkiem świetnie, może nawet lepiej niż ja* – wspomina dziennikarka.

Dzięki temu udało się jej godzić naukę i obronę pracy magisterskiej z byciem młodą mamą. Pierwsze macierzyństwo uważa za bardziej beztrudne. Jako młoda matka nie zamartwiała się niepotrzebnie, np. tym, że synek może zachorować. *Wszystko robiło się na skrzydłach, z głową w chmurach* – podkreśla.

Dostała pracę w Polsce i wtedy mąż stanął na wysokości zadania. Opiekował się synem, chodził na wywiady. Gdy w 2011 roku, jako 39-latką, drugi raz została mamą, każdy katar czy kaszel małej Marysi budził w niej niepokój. Dziś uważa, że starsze matki kochają dzieci zachłanną miłością. Są dojrzalsze, bardziej doceniają czas spędzany z dzieckiem. Dlatego nie chciała, by w opiece nad Marysią pomagały jej babcie. Nie zatrudniła też niani. Bez żalu rezygnowała ze spotkań ze znajomymi. Zamiast biegać po sklepach czy kawiarniach, wołała być z dzieckiem. Gdy już konieczność musiała wyjść, zastępował ją mąż.

Nigdy nie ukrywała swoich konserwatywnych poglądów ani wiary w Boga. Przywykła do tego, że podobne podejście nie zawsze jest akceptowane w środowisku mediów. *Niewielu jest dziennikarzy, którzy mają takie poglądy, jak ja, większość jest po drugiej stronie. Dla nich posiadanie innego zdania jest jakimś strasznym grzechem. No bo przecież wiadomo, że trzeba się opowiadać za in vitro, za aborcją i wtedy jest się takim, jak trzeba* – wyznaje.

prawdopodobna nadzieja już się urzeczywistnia. Już nie całkowicie należymy do świata, który odrzucił Chrystusa! Jesteśmy bowiem ochrzczeni i nosimy w sobie załączek nieśmiertelności! Już wzrasta w nas człowiek nowy, któremu przeznaczone jest życie wieczne! Już teraz możemy porzucić ten przeklęty zdrowy rozsądek, który każe nam szukać przestrzeni dla dobra poprzez paktowanie ze złem!

Chrystus nieprzypadkowo zmartwychwstał,

w niedzielę, która jest pierwszym, a zarazem ósmym dniem tygodnia. To, że światłość zmartwychwstania rozświetliła poranek pierwszego dnia tygodnia, unaocznia nam, iż swoim powstaniem z martwych Chrystus zapoczątkował nową epokę w ludzkiej historii, epokę, która nigdy nie przeminie. Przez otwór w grobie zmartwychwstałego Chrystusa pada na naszą ziemię, i nigdy już padać nie przestanie, światło przyszłego wieku.

Jacek Salij OP

OCALIŁ MNIE JEZUS MIŁOSIERNY

Kiedyś nazywałem się Zuq Spanca. Dziś jestem Karol. Na cześć Jana Pawła II. To dzięki niemu oraz św. s. Faustynie ocalałem. Tu, w ich ojczyźnie, nawróciłem się - zaczyna swoją opowieść Albańczyk z Kosowa, kiedyś gorliwy muzułmanin, dzisiaj katolik. Zanim trafił do Polski, przeżył wypadek, z którego, patrząc po ludzku, nie miał prawa wyjść. Pamiętał tylko, że ktoś go trzymał, ratował. Kilka lat później rozpoznał swojego wybawiciela. Był nim Chrystus z obrazu z podpisem: „Jezu, ufam Tobie!”

Zanim trafił do Polski studiował w Belgradzie prawo. Jako Albańczyk z Kosowa dostawał 200 dinarów stypendium, podczas gdy Serbowie, jego koledzy z roku, po 20 tys. Kiedy zaczął głośno domagać się równych praw, został wyrzucony z uczelni z wilczym biletem. Był wtedy na trzecim roku. Z trudem pogodził się, że jego marzenia o byciu adwokatem czy sędzią nigdy się nie spełnią. Nie miał wyboru, wrócił do domu i stał się rolnikiem.

Datę 27 maja 1991 r. Zuq zapamięta do końca życia. *Wybraliśmy się z kolegą do mieszkających w Turcji krewnych. Minęliśmy właśnie granicę bułgarską. Było ślisko, a ja jechałem szybko. Nagle straciłem panowanie nad kierownicą i wpadliśmy na drzewo. Samochód wraz ze mną spadł w przepaść i spłonął. Kolega był dość otyły, dlatego nie zapiął pasów. Wpadł z auta, zanim ford spadł w dół. Ocalał i wrócił do Kosowa, informując moją rodzinę, że nie żyje. Rozpoczęły się nawet przygotowania do pogrzebu - opowiada. Jednak cudem przeżyłem. Pamiętam, że ktoś w długim płaszczu wzięł mnie na ręce i wyniósł z samochodu. Wiem, że od tej osoby bił jasny blask... - uściśla.*

Po wypadku Zuq trafił do szpitala w Sofii. Był nieprzytomny 48 godzin. Lekarze myśleli, że jestem Polakiem, bo, mającąc, nieustannie

powtarzałem: „dziękuję”. *Dlaczego po polsku? Nie wiem. Owszem znałem kilka zwrotów w tym języku. Nauczyłem się ich, kiedy kilkakrotnie przyjeżdżałem po części do polskiej fabryki ciągników w Ursusie. Rodzice mieli też znajomych Polaków, którzy zatrzymywali się u nas w drodze na wakacje do Czarnogóry. Jednak na tym mój kontakt z polskim się kończył* - podkreśla. Kiedy Zuq odzyskał przytomność, wysłał telegram do domu, by poinformować bliskich, że żyje. W szpitalu spędził kilka miesięcy.

W 1992 r. Zuq - choć poruszał się o kulach - dostał wezwanie do serbskiego wojska. Nie chciał iść na wojnę. Gorąco prosił Allaha, bo był gorliwym muzułmaninem, by uchronił go od tego doświadczenia. *Miałem walczyć z Bośniakami, a ja nie chciałem zabijać. 13 września wyznaczono termin stawienia się w jednostce. W nocy usłyszałem głos: „wstawaj”. Otworzyłem oczy, ale nikogo nie było. Pomyślałem, że coś mi się przysniło, więc znowu poszedłem spać. Wcześniej jednak zapytałem siostrę, czy coś słyszała. Odpowiedziała, że nikogo nie ma, a ja zapewne mam omamy będące skutkiem wypadku. Sytuacja powtórzyła się jeszcze dwukrotnie. Kiedy za trzecim razem usłyszałem: „Wstawaj, bo przed tobą długa droga”, zrozumiałem, że Bóg daje mi znak - wspomina Zuq. Mężczyzna spakował się i o kulach poszedł do*

oddalonej o 10 km Mitrowicy. Tam wsiadł do jadącego w kierunku Skopje autobusu. Po drodze autokar zatrzymała serbska milicja. Kiedy jeden z funkcjonariuszy zaczął zbyt uważnie przyglądać się dokumentom Zuq, ten uciekł do lasu. Po ośmiu dniach wędrówki dotarł do Skopje. Stamtąd przez zieloną granicę przedostał się do Bułgarii, a następnie do Rumunii. Planował przez Węgry i Czechosłowację dostać się do Polski. Dlaczego akurat tam? - *Wtedy nie miałem pojęcia. Jednak zawsze coś ciągnęło mnie nad Wisłę* - dodaje.

Po przekroczeniu granicy węgierskiej został zatrzymany i odesłany do Bułgarii. Błakał się po lasach, aż zlitował się nad nim pewien taksówkarz i zawiózł do Sofii. Tam Zuq kupił bilet na samolot do Warszawy i 16 października dotarł do Polski po 33 dniach wędrówki o kulach. *Nie wiem, czy dzisiaj miałbym odwagę zrobić to jeszcze raz* - zastanawia się.

Kolejnym przystankiem były Skierniewice, gdzie mieszkali znajomi rodziców Zuq. Jednak początki w Polsce nie były łatwe. Mężczyzna nie znał języka, nie miał pracy. Mimo to postanowił ściągnąć do siebie Shkurte, którą poznał, lecząc się po wypadku w sanatorium w Peć. Kobieta przyleciała 19 listopada 1992 r. Wkrótce zostali małżeństwem. Zamieszkali w mieszkaniu, za które Zuq płacił pieniędzmi przywiezionymi z Kosowa. Jednak nie starczyły one na długo. Musieli opuścić lokal, gdy Shkurta spodziewała się dziecka. *Było nam ciężko. Inny kraj, inna kultura, inny język. Chciałem złożyć sąsiadce życzenia na święta, a ona zatrzęsnęła przede mną drzwiami. W Kosowie to byłoby nie do pomyślenia* - opowiada Zuq. Na szczęście znajomy pomógł znaleźć im dach nad głową. Kiedy na świat przyszła Sylwia, pierwsza córka, mężczyzna postanowił ją ochrzcić. *Skoro urodziła się w Polsce, chciałem, by wzrastała w wierze, która tutaj jest wyznawana* - tłumaczy. Shkurta się sprzeciwiła. Uważała, że to zdrada ojczyzny, Allaha. Zuq jednak postawił na swoim i 2 kwietnia 1994 r. córka przyjęła chrzest.

Małżeństwo przeżywało trudne chwile. Mężczyzna postanowił szukać ratunku u Boga,

a że w mieście nie było meczetu, poszedł do kościoła. Trwała akurat spowiedź. Zuq, zobaczywszy księdza, podszedł do konfesjonału i, nie bacząc na innych ludzi, powiedział: *Potrzebuję pomocy, mam problem*. Kapłan na to, wskazując na kolejkę do spowiedzi, zapytał: *A oni nie mają?*. Wówczas Zuq nie wiedział, co to sakrament pokuty czy konfesjonał.

Podszedł do głównego ołtarza. Ukląkł i zaczął modlić się swoimi słowami do Allaha. W pewnym momencie podniósł głowę i spojrzał na boczny ołtarz, gdzie znajdował się obraz Chrystusa z podpisem „Jezu, ufam Tobie!” *Rozpłakałem się. To był On! Wszystko się zgadzało: ta sama twarz, płaszcz, no i ta jasna poświata. To On uratował mnie z wypadku* - opowiada wzruszony. Widok płaczącego mężczyzny zwrócił uwagę jednego z kapłanów, który zaproponował rozmowę po Mszy św. Zuq jednak nie powiedział o obrazie. Zwierzył się z problemów rodzinnych. Ksiądz zaprosił go na pieszą pielgrzymkę do Miedniewic. Mężczyzna nie rozumiał, co to takiego, ale poczuł pragnienie, by tam pójść. Kiedy dotarł do celu, ręce od kul miał zdarte do krwi. Na początku obserwował, jak pątnicy obchodzą na kolanach ołtarz z cudownym wizerunkiem Matki Bożej. Postanowił, że też spróbuje. *Gdy dotknąłem obrazu, w jednej sekundzie zapomniałem wszystkie mułmańskie modlitwy. Natomiast przed oczami zaczęły wyświetlać mi się katolickie: „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, „Wierzę w Boga” itd.* - twierdzi. Kiedy wrócił do domu, żona powitała go kwiatami.

Wkrótce Zuq znalazł nową pracę i mieszkanie. Małżonkowie postanowili zostać katolikami. 16 czerwca 1996 r. oboje przyjęli chrzest. Zuq obrał imię Karol na cześć Karola Wojtyły, który został papieżem 16 października, czyli w dniu przylotu Zuq do Polski. Shkurta otrzymała imię Anna. Spancowie przyjęli też Komunię św. i bierzmowanie, a potem wzięli ślub kościelny.

Jednak to nie jedyne, tak widoczne, znaki ingerencji Boga w życiu Zuq. 1 sierpnia 1996 r. mężczyzna wyruszył w pieszą pielgrzymkę do Częstochowy. Stało się to niespełna w dwa

miesiące po skomplikowanej operacji biodra i diagnozie, że nigdy nie będzie w pełni sprawny. Tymczasem 14 sierpnia 1996 r. przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej odrzucił kule, zostawiając je w kaplicy jako wotum dziękczynne. Do Skierniewic wrócił na własnych nogach. Natomiast 16 października małżonkowie otrzymali karty stałego pobytu. Pięć lat później, również 16 października, dostali od gminy mieszkanie. Z kolei 16 października 2002 r. otrzymali obywatelstwo polskie. *Jestem bardzo szczęśliwy. Bóg dał mi więcej, niż chciałem otrzymać* -

przekonuje Zuq.

Dziś mężczyzna jest kościelnym w parafii wojskowej pw. Wniebowzięcia NMP w Skierniewicach. Jej proboszcz przyznaje, że kiedy półtora roku temu został gospodarzem tej garnizonowej wspólnoty, nie wiedział, iż będzie miał tak szczególnego pracownika. *To dobry człowiek, gorliwy katolik i czciciel Matki Bożej. Przeszedł w życiu trudną drogę. Mimo to nigdy się nie skarży, z pokorą przyjmując wszystko, czego doświadcza. Nie mam wątpliwości, że to rezultat jego wielkiej wiary* - uważa kapłan.

PARAFIALNE REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

NIEDZIELA 2.04.2017	7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 16.00 - Msze św. z kazaniem rekolekcyjnym 15.15 - Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym 17.00 - nauka stanowa dla młodzieży ponadgimnazjalnej
PONIEDZIAŁEK 3.04.2017	8.00 lub 18.00 - Msze św. z nauką rekolekcyjną dla wszystkich 19.00 - nauka stanowa dla kobiet
WTOREK 4.04.2017	8.00 lub 18.00 - Msze św. z nauką rekolekcyjną dla wszystkich 19.00 - nauka stanowa dla mężczyzn
ŚRODA 5.04.2017	8.00 lub 18.00 - Msze św. z nauką rekolekcyjną dla wszystkich 9.00 - nauka stanowa dla seniorów <i>W środę, na Mszach św., zbierana będzie kolekta rekolekcyjna</i>
SPOWIEDŹ REKOLEKCYJNA: w niedzielę: 15 min. przed Mszą św., poniedziałek, wtorek, środa: rano od godz. 7.30; wieczorem od g. 17.00 (podczas adoracji)	

SPOWIEDŹ WIELKANOCNA

sobota, 8.04 - od 17.00

niedziela, 9.04 - podczas każdej Mszy św.

poniedziałek, 10.04 - od 6.45 do 7.30 oraz od 17.00 do 18.30

wtorek, 11.04 - od 6.45 do 7.30 oraz od 17.00 do 18.30

środa, 12.04 - od 6.45 do 7.30 oraz od 17.00 do 18.30

Prosimy skorzystać ze spowiedzi w powyższym czasie tak, aby od Wielkiego Czwartku móc w pełni uczestniczyć w Triduum Paschalnym. W następnych dniach pełnimy dyżur w konfesjonale tylko dla tych, którzy z różnych przyczyn nie mogli wyspowiadać się wcześniej!

Wielki Czwartek, 13.04 - od 9.00 do 10.30 (spowiada tylko 1 ksiądz, pozostali uczestniczą we Mszy św. z ks. biskupem w katedrze) oraz od 16.30 do 17.45

Wielki Piątek, 14.04 - od 7.00 do 9.00; od 17.00 do 17.45 oraz od **20.30 do 22.00**

Wielka Sobota, 15.04 - od 8.30 do 10.00